№ 9. Łowicz, 1 marca 1912 roku. Rok II.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i polityczny, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie . . . . . Rb.	3.00	Rocznie . . . . . Rb.	2.00	Przed tekstem na 1 stronie kop.	50	Drobne ogłoszenia za wyraz kop.	2
Kwartalnie . . . . . kop.	75	Kwartalnie . . . . . kop.	50	Nekrologi wiersz garmont. „	30	Ogłoszenia o lokalach i poszukiwanej pracy za 3 wiersze kop.	25
				Reklamy po tekście . . . „	25		
				Ogłoszenia zwyczajne . „	20	**Numer pojedyńczy 5 kop.**	

Adres Redakcyi i Administracyi: **Łowicz**, Warsz. gub.

Rękopisów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: na Nowym Rynku Zakład felczerski W-go **J. Komara**, w Głownie W-ny **Kozłowski** kasjer w Sochaczewie skład Apteczny W-go **Pawłowskiego**, w Skierniewicach księgarnia W-go **Zielińskiego**, w Żychlinie skład Apteczny W-go **Przeździeckiego**, w Kutnie księgarnia W-go **Porowskiego**, w Pniewie W-ny **Z. Flaczyński.**

ZBIORY, MUZEA i BIBLIOTEKI.

Muzeum Starożytności i Pamiątek Historycznych Władysława Tarczyńskiego. W domu T-wa Wz. Kredytu Stary-Rynek róg ul. Zduńskiej. Otwarte w każdą niedzielę od godz. 11 rano do 2 po poł. Wejście kop. 20, dla młodz. szkolnej po 5 k.

Zbiory T-wa Krajoznawczego ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarte w niedziele i święta od godz. 1—3 po połud. i od 5—7 wiecz

Wypożyczalnia książek ul. Podrzeczna dom p. Janczi. Otwarta w dnie powszednie od 6-ej do 8-ej wiecz. w niedziele od 1-ej do 2-ej w poł. oraz w piątki od 11-ej do 12-ej w poł.

Czytelnia dla wszystkich ul. Podrzecz. dom gminy ewangielickiej. Otwarta codziennie od godz. 4½ do 8, w niedzielę i święta od 12—4 po p.

KALENDARZ.

† *Piątek Suchy dz.* Albina*) B. W.
† *Sobota Suchy dz.* Heleny Cesarzowej.
Niedziela Kunegundy Ces.
Poniedziałek Kazimierza Kr., Lucjusz P.M.
Wtorek Adrjana i Euzebjusze Mm.
† *Środa* Wiktora i Wiktoryna Mm.
Czwartek Tomasza z Akwinu W. D. K.

*) Ś. Albin, Biskup i wyznawca, urodził się w Bretanji, prowincji francuskiej, ze starożytnego i znakomitego domu, z Anglji ród wiodącego, a zacność urodzenia swego wysokimi cnotami ozdobił i bardziej jeszcze podniósł. Wstąpiwszy do klasztoru Cyncyllaneńskiego, blisko miasta Andegawy (Angers) tak gorliwie służył Bogu, codzień wyżej postępując po stopniach cnót świętych do doskonałości, iż prędko spółbraci prześcignął. Pokora w nim była głęboka, wzgarda samego siebie mężna, posłuszeństwo bezwzględne i ochotne, umartwienie nigdy sobie nie folgujące, posty i czuwania z ustawiczną modlitwą, a z Bogiem był tak złączony, że na obecnego zawsze patrzał, jakoby nigdy nic nie widział, prócz Jego samego, którego w głębi serca swego zawsze nosił. Jeżeli mu kiedy z klasztoru wyjść przyszło, z serca swego nigdy bynajmniej nie wychodził i tam właśnie jak zamknięty z Bogiem ustawicznie mieszkał. Patrząc na jego przykłady, bracia, opatem go swoim obrali, a przez lat 25 sprawował ten urząd z wielkim pożytkiem dla zakonu który tam pod jego rządem sławnie zakwitnął. Później musiał przyjąć godność Biskupa Andegaweńskiego, a piastując ją przez lat 26 i pół, ubogich wielu dobroczynnością swoją karmił, chorych nawiedzał, więźniów wykupował, uciśnionych bronił i wszystkich dobrych uczynków tak słowy, jako i własnym przykładem uczył, aż z daru Bożego począł słynąć licznemi cudami. Zasnął w Panu roku 549, a 81 r. życia. Większa część jego relikwji przez długie lata znajdowała się w mieście Andegowie (Angers) w sławnem opactwie ś. Albina (Saint Aubin) przez króla Hildeberta założonem. Na cześć tego świętego znaczna liczba klasztorów i kościołów imię jego niegdyś nosiła. X***

ATRYBUCJE KOMISJI REWIZYJNYCH.

Wobec zbliżającego się okresu ogólnych zebrań Kas pożyczkowych i Wzajemnych Kredytów, byłoby bardzo pożądanym, aby pisma stołeczne — mające bezpośredni kontakt z naszemi powagami prawno - ekonomicznemi i społecznemi, zechciały dać wyczerpujące instrukcje z zakresu działań Komisji Rewizyjnych. Podobne wyjaśnienia byłyby pożyteczne, zwłaszcza dla instytucji prowincjonalnych, które nie mogą w danym momencie zasięgać dokładnych informacji, dających bezspornie autorytet danej zasadzie, której ciasne ramy ustaw nie mogą rozwiązać.

W niektórych np. instytucjach, Zarządy odmówiły kompetencji Komisjom rewizyjnym cofania się do lat poprzednich, to jest do źródła spornej kwestji — w celu wyjaśnienia sytuacji danej sprawy, lub operacji—twierdząc, iż Komisje rewizyjne mają prawo rewidować i sprawdzać jedynie rok sprawozdawczy.

Wobec powyższego — Komisje nie są w możności sięgnąć do jądra sprawy — mogąc badać jedynie skutki, których przyczyny są dla nich zakryte.

A już sprawdzanie np. sum spisanych na straty, które to operacje czynią się po kilku dopiero latach — w obec niemożności sięgnięcia wstecz — muszą być przyjmowane na wiarę zarządów, które niepozwalają zbadać, czy dane sumy prawidłowo były wydawane i czy zarządy w swoim czasie uczyniły wszystko co było w ich mocy, dla odzyskania tychże. Kwestje te są tak ważne, że bardzo będziemy wdzięczni, jeżeli który z organów stołecznych zechce sprawę tę należycie rozświetlić.

JAK ZARADZIĆ ZŁEMU.

(Dokończenie).

Wyliczone zostało, że najwięcej nieszczęśliwych wypadków zdarza się w dniach poświątecznych, skutkiem tego, że robotnicy po świątecznych libacjach są niewypoczęci, osłabieni, pozbawieni przytomności podczas grożącego niebezpieczeństwa. Stwierdzono również, że największą ilość bójek, rozpraw nożowych, zawdzięczamy wpływowi wódki.

Doktór Baer, lekarz więzienny w Niemczech, zebrał dane, tyczące 32,837 więźniów w 120 zakładach. Okazało się, że z pośród tak zwanej liczby skazanych, 42% popełniło przestępstwa pod wpływem alkoholu, (czyli wódki).

Obliczają, że w Niemczech około *180,000 osób siada rocznie na ławie oskarżonych pod wpływem alkoholu.*

W Anglji sędziowie są mocno przekonani, że $^4/_5$ wszystkich zbrodni dokonywa się pod wpływem trunków i że wraz z usunięciem tej plagi, opróżnićby można $^9/_{10}$ więzień, to znaczy, że gdyby w Anglji nie używano trunków, więzienia stałyby puste.

Dowiedziony również przez badaczów jest fakt, że potomstwo ludzi używających trunki, jest słabsze, mniej odporne na choroby i słabiej umysłowo rozwinięte niż potomstwo ludzi niepijących.

Tak więc wódka szkodzi nietylko temu kto jej używa, ale i jego dzieciom.

Wódka zaciemni umysł człowieka, osłabia jego zdolność myślenia, władzę panowania nad sobą.

Wódka poniża godność człowieka.

Wódka wyrywa robotnikowi ciężko zapracowany grosz, jest przyczyną niezgody wielu małżeństw, nieszczęść rodzinnych, przyczyną zgorszenia, a w wielu wypadkach nędzy.

Wódka szerzy walki bratobójcze, prowadzi na ławę oskarżonych i za kraty więzienne.

Wódka odpycha dzieci od rodziców.

Ojciec, który powinien przyświecać dziecku przykładem, oddający się w niewolę trunkowi, nie może być przez dzieci szanowany.

Wódka pochłania sumy wielkie, mogące przyczyniać się do zmniejszenia niedoli ogólnej.

Czy wobec tych wszystkich nieszczęść, spadających na głowę pijaka, — wobec świadomości o rujnowaniu zdrowia i sprawności mózgu przez ludzi, używających alkoholu bodaj w niewielkiej ilości, lecz często, — bardziej uświadomieni członkowie społeczeństwa nie zechcą porzucić trunków? nie rozpoczną naprawy od siebie samych?—nie zechcą świecić przykładem mniej uświadomionym?

Nałogowego pijaka nie naprawią wymysły ani morały, — nałogowi pijacy są

to ludzie chorzy, potrzebujący specjalnego leczenia w odpowiednich zakładach.

Ale większość pijących to nie nałogowi pijacy i ci mogą i powinni wyrzec się trunków.

Silną wolę do zwalczania złych nawyknień winniśmy w sobie wytwarzać; jeśli mamy w lepszą przyszłość iść, potrzeba nam ludzi o silnych charakterach, nie zaś poddających się każdej słabości, każdemu zachceniu.

Z artykułu drukowanego w „Łowiczaninie" pod tytułem „Piwo w Polsce," dowiadujemy się o niezliczonej ilości browarów, istniejących w dawnej Polsce. Oczywiście miały one na celu osiąganie dużych zysków drogą rozmiłowania społeczeństwa w smacznych trunkach.

F. Kozłowski w „Dziejach Mazowsza" podaje, że począwszy od XIV wieku piwo było ulubionym napojem, powszechnie używanym nietylko przez szlachtę, ale i włościan.

Tenże F. Kozłowski podaje, że do r. 1456 wódka była w Polsce rzadkim lekarstwem.

Wypalanie, a następnie używanie wódki rozpowszechniło się w XVI wieku.

W „Małej encyklopedji polskiej" czytamy: „Gdy wyższe stany spijały wino, maliniaki, wino zagraniczne, a zwłaszcza węgierskie,—włościanie polscy przyjęli zbożową gorzałkę za najulubieńszy, mocny trunek."

Sześć wieków minęło odkąd naród polski zaczął przywykać do alkoholu. Łatwo zakorzenia się zło, ale trudniej znacznie wyrwać to zło z korzeniem. Trzeba uświadomienia całego społeczeństwa, dobrej woli i siły, aby zwalczyć złe przyzwyczajenie. Prowadzi do tego droga pracy nad samym sobą i oddziaływania na otoczenie. Oddziaływanie to przedewszystkim prowadzić należy nad dziatwą i młodzieżą szkolną. Każdy rozumny człowiek winien czuwać nad tym, aby dzieci i młodzież pod żadnym pozorem nie brały do ust alkoholu, — bo *alkohol*, będąc szkodliwy dla dorosłych, *jest dla dzieci zabójczy*. We wszystkich szkołach, nie wyłączając początkowych wiejskich i miejskich, powinny odbywać się wykłady o szkodliwości trunków, poparte pokazami odpowiedniemi. *Należy wpoić w młodzież szkolną wstręt do alkoholu*, ukazać jej całą ohydę, jaką sprowadza alkoholizm na człowieka. Młodzież szkolna powinna wejść w świat ze świadomością i przeświadczeniem, że używanie alkoholu poniża godność ludzką.

Towarzystwo Higjeniczne, istniejące w Łowiczu *powinno urządzać pogadanki o alkoholizmie dla dorosłych, młodzieży i starszej dziatwy.*

Powinny być zakładane jadłodajnie bez trunków zwłaszcza w pobliżu kościołów, urzędów gminnych.

Ponieważ rozrywki szlachetne są niezbędne i przyczyniać się mogą w wysokim stopniu do zwalczania alkoholizmu, należy zakładać domy ludowe, resursy rzemieślnicze, a w nich urządzać zabawy szlachetne, nie dopuszczając do nich trunków. Każdy człowiek, a zwłaszcza ciężko pracujący, chce wypocząć, szuka rozrywki. Gdy nie znajduje nic odpowiedniego, a w domu smutno, i biednie, — idzie do szynku. *Trzeba dostarczyć każdemu rozrywki godziwej, ale stanowczo bez alkoholu.*

Kobiety, którym alkohol, spożywany przez mężów, wyrządza tyle krzywd, sprowadza do domu nieszczęście, *powinny wytoczyć mu solidarną walkę, przez niedopuszczanie trunków do domów swoich choćby na największe uroczystości rodzinne.*

Ludzie inteligientni, pojmujący zło, jakie sprowadza picie alkoholu, *powinni wyrzec się trunków, pamiętając, że w przeciwnym razie nie mają prawa uważać siebie za duchowych przewodników w narodzie.*

Przykładem niechaj nam będzie Finlandja; ten mały naród, osiadły wśród skał i jezior. Ten mały naród, który nie posiada ani wspaniałej tradycji, ani znakomitych przodków, który nie ma uczonych, a jednak wysuwa się naprzód w pochodzie kulturalnym ludów, zajmuje w Europie pierwsze miejsce pod względem oświaty powszechnej, uczciwości i rozumu w narodzie.

W Finlandji 97% gmin usunęło handel napojami alkoholowemi. W Finlandji niema dziś złodziei, ludzie pozostawiają drzwi domów swoich otwarte, rzeczy zgubionych nie zabierze nikt, chyba po to, aby je oddać do policji gdzie poszkodowany mógłby je odebrać.

Potężne państwa: Niemcy, Francja patrzą z zazdrością i podziwem na Finlandję, stawiając ją za przykład.

Czy nie zechcemy naśladować Finlandczyków?

Wiedząc, ile zła sprowadza alkohol, nie rozpoczniemy go zwalczać?

Celem życia na zego nie powinno być zaspakajanie chwilowych zachceń, naród nasz winien dążyć do wzmocnienia siły ducha, aby mógł nadejść lepszy dzień.

Laszka.

Echo.

Wśród bujnych, posępnych cyprysów, wśród ruin zamków i świątyń, osnutych splotami elastycznych powoi, nad wysokim stromym brzegiem spienionego morza, którego powierzchnię krwawiły promienie zachodzącego słońca,—zniknęłaś nazawsze z mych oczu...

.... Huczące fale głuchej nienawiści rozwartą paszczą pochłonęły Cię w bezdenną swą otchłań....

I tylko pustka, jakaś bolesna, rozdzierająca pustka, zapanowała nad ponurą bezdną....

11)

NAPOLEON GELICZ.

PUŁAPKA

Opowiadanie Detektywa.

— Wyobrażam sobie minę pana inspektora Dworaczka, gdy się dowie, iż jego wymarzona pułapka djabła warta.

Tak byłem zdumiony tym wszystkiem, iż kompletnie zapomniałem języka w ustach.

Bo też było się czem zdziwić wobec tak niespodziewanych faktów, które obalały wzupełności cały budynek śledczy.

Przyznaję, iż wstyd mi było, żem się dał wplątać w tę kabałę inspektora Dworaczka.

— Czekaj panie agencie, już ja ci zapłacę za tę pułapkę!.. zawołałem z pasją.

— Oj - to... to. Warto mu rogów przytrzeć! A jednak, jak to ja miałem nos nie od parady! — zawołał Sylwester.

— Przyznaję! nos wspaniały! winieneś go pokazywać za biletami. Zanim jednak to nastąpi, ja zabiorę się po swojemu do tego gagatka. Proszę cię jednak Sylwestrze, przed Dworaczkiem ani pary z ust. Tymczasem przygotój nasz aparat fotograficzny.

— Otóż to!... od tego należało rozpocząć!... Ale, ale!.. czy mam jeszcze wziąć prysznic z zimnej wody?

Na to zapytanie, nie mogłem wstrzymać się od śmiechu.

— Spodziewam się lada chwila wiadomości od Dworaczka, a może i on sam zjawi się, pamiętaj więc o co prosiłem.

— Jeszczeby? Czy nie możnaby jednak tego inspektora od Przemyśla do Krakowa poczęstować tym moim prysznicem, ale już z gorącej wody...

— Oho!... o wilku mowa...

— Djabła tam wilk on, prędzej baran.

— Biegnij na powitanie naszego gościa.

— Lecę! obawiam się tylko, abym mu się w nos nie roześmiał.

I wybiegł z pokoju.

Za chwilę wszedł inspektor Dworaczek.

Spojrzałem nań z uśmiechem i pewną dozą ciekawości. Na obliczu mego kolegi wyczytałem niepokój. Widocznie coś się psuło w kombinacjach pana inspektora.

Siadł obok na fotelu, podał mi rękę na powitanie i westchnął głęboko.

— Co się panu stało, czyżby zdrowie niedopisywało...

— E!... zdrowie to fraszka, ale...

— Zgłosił się kto niepowołany?

— Nikt się nie zgłosił!—zawołał. Wydałem na ogłoszenia 400 koron i klapa! Nie mówię tego abym miał zmieniać swe przekonanie.

— No zapewne!

— Ale... widzi pan szef... czasami zdarza się, iż mimo naszej siły moralnej, wypadki niespodziewane paraliżują wysiłek ludzkiej woli. Jednak, w całej tej sprawie jest zagadka, na ślad której ja prędzej czy później wpadnę...

— O tym nie wątpię. Czy aby ten pański pośpiech nie pominął się z rzeczywistością?

— Więc pan szef przypuszcza...

— Ja nic nie przypuszczam. W takich sprawach na przypuszczeniach opierać się nie wolno!

— Otóż to!... Koniec końców, jeśli pan pozwoli, zajdę obejrzeć mojego elewa.

Tu pan Dworaczek podniósł się raptownie i z całą zawziętością wciągnął w nos dozę swej ulubionej albanki.

Zaledwie opuścił pokój, wsunął się Sylwester i szepnął:

— Zanosi się na awanturę. Ta pani która dogląda chorego, wygadała się do Grzemosi, że jej pacjent nie dawniej jak wczoraj w nocy, miał silną gorączkę i zerwał się z łóżka. Potym, mruczał coś dosyć długo, machał rękami i podszedł do okna. Tu stał czas pewien z głową opartą na szybie, gadając coś niewyraźnie. Zdawało jej się jednak, że usłyszała tylko to słowo „uciekać."

(D. c. n.)

Zniknęłaś, jak promyk zachodzącego słońca, zniknęłaś na zawsze w przepaścistej głębi tajemniczych mroków...

.... O gdyby to był sen.... gdyby sen tylko!...

A może to była posępna wizja rozszalałej w potępieńczym bólu zszarpanej duszy...

.... Lecz nie — bo na wysokim urwisku, nadbrzeżnych skał, omotana krwawą purpurą słonecznego blasku stała.... Ona.... rzeczywistość straszna, ponura, w grozie swojego istnienia....

.... i czemu, czemu to nie był tylko sen!....

H. z Wiktorzyna.

O cukrowni udziałowej.

Ogólnie znaną jest rzeczą, że finansiści wzięli dziś w swe posiadanie nie tylko główne interesy ekonomiczne ale i ważniejsze sfery zajęć społecznych. Finansiści starają się przeciskać wszędzie i ogarniać wszystko tak, że nawet niektórzy poczynają się lękać zmonopolizowania wszystkich źródeł krajowego bogactwa.

Środki osobistej zamożności nikomu nie spadają z nieba, każdy to co posiada, wydobył ze społeczeństwa w pośród którego wychował się, wzrósł i żyje, a im posiada więcej, tym większy dług względem kraju zaciągnął. Zasada ta prostej obywatelskości, jest już szanowaną dziś wszędzie, gdzie duch postępu rządzi i wszędzie też koła ludzi możnych nietylko że sprawami ogólnemi opiekują się czynnie — ale nad to wszystko co robią dla korzyści własnych, robią zarazem z myślą zbiorowego pożytku.

U nas, jedynym rzec można tego rodzaju kołem są właśnie finansiści, oni więc miejsca owych inicjatorów możnych zająć i godnie piastować powinni. Niestety, w wielu wypadkach tak się niedzieje, są co prawda wyjątki, ale rzadkie.

Dzisiejsi potentaci pieniężni potęgą swoich kapitałów i taktyką swoją, odsuwają się od współzawodnictwa kapitałów pomniejszych, odbierając im możność brania udziału w tymże samym co i oni kierunku. Dzisiaj rzeczy tak stanęły, że wszelkie najniezbędniejsze przedsiębiorstwa spełzają na niczym— jeżeli to nie leży w interesie uprzywilejowanej kasty. Przeto duch przedsiębiorczości, nie jest w stanie przedrzeć się do szerszych kół publiczności, a wyrobienie ekonomiczne ogółu jest jakby zaklinowane monopolem pewnej tylko klasy „wybranych", przeto znaczenie społeczne finansistów jest bardzo wątpliwym. Oto jeden czynnik ujemnie wpływający na rozwój ekonomiczny i stworzenie przemysłu wyzwalającego się z pod wpływów uprzywilejowanych. Drugim zastraszającym faktem jest to, że cudzoziemcy całą niemal sferę naszej pracy przetwórczej biorą w swoje ręce, przeto mylnym jest, że tacy potentaci podnoszą stan ekonomiczny kraju. W większości właścicielami przemysłu, naprawdę, są cudzoziemcy, pomimo, że dla firmy, kierownikami przedsiębiorstw są nasi niby polacy, którzy w wielu razach, naturalne nasze pragnienia nazywają nie etycznemi i starają się przeszkadzać, jeżeli zdradzamy chęć współzawodnictwa. Nie dobrze jest, kiedy naród swe siły przecenia, lecz stokroć gorzej jeżeli w nie niewierzy!

Powszechnym hasłem naszym powinno być, rozwijajmy przemysł. Mówię to do mas, w rękach których spoczywają kapitały drobne, mówię to do mas ludu wieśniaczego. Wspólnemi siłami działajmy. My w stosunkach ekonomicznych jesteśmy niedołężni i dopóki nie będziemy się zrzeszać, nie scementujemy się, dopóty nie wyzwolimy się z warunków ekonomicznych, a coraz ciaśniej obręcz żelazna opasuje nas, — ratujmy się, póki mamy możność, póki nie będzie zapóźno! A będzie zapóźno jak wszelkie placówki zajęte będą przez napływ obcych kapitałów i obcego, a niemającego nic z nami wspólnego żywiołu. Nie dajmy się obdzierać, a nie będziemy obdzierani.

Łowicz posiada dogodne warunki dla rozwoju przemysłowego i tylko należy przypisać wielkiej opieszałości mieszkańców, iż dotąd nie starano się wyzyskać tych warunków, które posłużyłyby nietylko do rozwinięcia miasta, lecz równocześnie wpłynęłyby na ekonomiczny stan całej okolicy co najmniej w promieniu 12 wiorst. A na to składają się pomyślne okoliczności: dwie koleje wązko i szerokotorowa — w projekcie budowa nowej odnogi do Łęczycy—traktów głównych 5, blizkość rzeki, która oprócz obfitości wody, daje możność łatwej kanalizacji.

Główną podobno przyczyną był brak kapitałów, a powiedzieć by można, że brak tylko przedsiębiorczości i zniechęcania się byle drobnostką.

Wiadomą jest rzeczą, jakie rezultaty olbrzymie daje zrzeszenie się. Łączenie się w kółka — towarzystwa, daje moc olbrzymią, która wszelkie trudności może zwalczyć — należy tylko zrozumieć potrzebę.

Niepowinna przerażać nas okoliczność, że nie posiadamy pojedynczo odpowiednich kapitałów. Względnie sądzimy, że tylko ci mogą przystępować do wielkich przedsiębiorstw, którzy rozporządzają wielkiemi kapitałami. Obecnie jak widzimy, przemysł nasz spoczywa przeważnie w rękach pojedynczych kapitalistów, lub syndykatów. Zapominamy, że my, posiadacze drobnych kapitałów — drobnych naszych oszczędności, przez zrzeszanie się, tworzymy gromadę, w rozporządzeniu której spoczywają wielkie kapitały, że my nietylko możemy być odbiorcami - konsumentami, ale i producentami. Dlatego też musimy zrozumieć, że przez zrzeszanie się i łączenie drobnych kapitałów, które poszczególnie mało są uruchomione, mało obrotowe i niemogą dać tej korzyści, tej wydajności, jaką powinniśmy otrzymać; zrzeszając się—tworzymy siłę. Więc należy się ocknąć! Przystąpmy gromadnie do przedsiębiorstwa!

Okolica Łowicza to świat przeważnie rolniczy. Wieśniaczy lud w Łowickim skrzętnie i wzorwo prowadzi swoje gospodarstwo. Są pomiędzy niemi ludzie, jak to mówią — nie od parady głowy noszący — są pomiędzy niemi rozumni ludzie, przytym dość zamożni. Ponieważ jak wiadomo cała okolica Łowicza otrzymuje pomyślne rezultaty z plantowania buraków, że na buraku i produkcji cukru opierają się wszelkie wyliczenia w zakresie gospodarstwa krajowego, że burak stanowi dziś główną rubrykę dochodową nietylko majątków udzielnych lecz i zagród włościańskich, oraz że buraki wyprodukowane u nas pod względem zawartości cukru należą do bardzo wysokich. Przedsiębiorcy cudzoziemcy starają się wykorzystać warunki naszej gleby już to przez zakładanie w naszym kraju fabryk cukru, jako i przez wywóz buraka za granicę i ciągną z nich ogromne zyski.

My, będąc u siebie — powinniśmy wykorzystać warunki i zbierać obfite rezultaty przez założenie na terenie Łowicza, udziałowej cukrowni. Konkurencji nie należy się obawiać! Plantatorzy włościanie są główną podwaliną produkcji buraków, a przez wzięcie udziału w mającej powstać cukrowni, zyskuje się:

1. Prawo wspólności fabryki.
2. Udziału w zyskach.
3. Podniesienie ceny produktu.
4. Nawóz (błoto saturacyjne).
5. Wytłoki.
6. Łatwość dostawy buraków, co wszystko razem powinno nas zachęcić, tymbardziej, że cukrownia wzniesiona na terenie Łowicza, mając wszelkie ułatwienia transportowe, jak transportowanie buraka, kamienia wapiennego, węgla i innych materjałów do przerobu potrzebnych, nie będzie miała tak wielkich rozchodów, jak cukrownie oddalone od dróg i kolei żelaznych, których tabor transportowy pochłania lwią część zarobku. Należy pamiętać, że nowo wzniesiona cukrownia pod względem urządzenia technicznego odpowiadałaby najnowszym wymaganiom techniki i mechaniki, pozwalającym otrzymywać jak największe rezultaty, jak najmniejszym stosunkowo nakładem sił i produktów.

Bracia Księżacy! Czasy się zmieniają, więc i nam trzeba iść naprzód, inaczej cofać się będziemy.

Olbrzymia Rosja w gospodarstwie idzie szybkim krokiem naprzód i ona, mogąca na większej połowie swej ziemi z powodu klimatu *tylko* ziarno uprawiać, wkrótce zasypie wszystkie rynki zbożem. Niemcy już ją dzisiaj wypierają, bo produkcja zboża tak wzrosła u nich, pomimo, że prawie połowę przestrzeni mają pod okopowemi, że od 4 lat, miljony korcy wywożą, a niedawno sprowadzali od nas. Cena więc zboża spaść u nas musi, przy tym jeszcze będzie zależną i od warunków, jak mieliśmy nawet możność przekonać się już o tym, że pośrednicy handlarze żądają nadwyżki na korcu 10 funtów! Więc co poczniecie ze zbożem chociażbyście go mieli pełne spichrze? Przyjdzie czas, że u nas nieopłaci się siać zboża. Przeto należy zrozumieć potrzebę i wcześniej przechodzić na okopowe i zawczasu budować własne warsztaty, na których moglibyście swój produkt uprawiony przy znojnej pracy, przerabiać i zyski jakie wam, rolnikom, z prawa się należą, brać do swojej kieszeni, zamiast napychać kieszenie tym, którzy najczęściej nic z wami wspólnego nie mają, są wam obcymi.

Nie patrzcie na to, że dzisiaj macie względny dostatek dla siebie, ale przyjdzie czas, że możecie się znaleźć w bardzo trudnych warunkach. Pamiętajcie, ażeby te pokolenia co po nas przyjdą niecierpiały dla tego, że myśmy dzisiaj nie zastosowali się do wymagań czasu!

Rzucono Wam projekt budowy udziałowej cukrowni, więc gromadnie przystępujcie, nie ociągajcie się, każdy dzień to strata. Nieobawiajcie się, że chcą was wyzyskać. Projekt budowy cukrowni spoczywa w rękach ludzi godnych zaufania, którzy dobro ogólne stawiają wyżej ponad osobiste korzyści.

Kwestją ustawy i budowy cukrowni zajęli się: Ks. Janusz Radziwill, poseł Grabski, b. poseł Rząd — pierwsi adwokaci i przemysłowcy w Warszawie i przyszli do wniosku, że należy urządzić Towarzystwo z udziałami imiennemi, sprzedawanemi przez zarząd fabryki, że na giełdzie udziały nigdy nie powinny być sprzedawane, że na ogólne zebrania każda wieś-udziałowcy winni wysyłać swoich wyborców,

że w zarządzie, w komisji rewizyjnej, wy, włościanie macie być obok światlejszych ludzi, że zyski z fabryki dzieli się podług polecenia ogólnego zebrania, że obecnie pieniądze składane na rachunek cukrowni, do Tow. Wz. Kred., jeżeli fabryka nie dojdzie do skutku, będą wam z procentem zwrócone. Ale pamiętajcie, że fabryka *tylko wtedy będzie*, jak ją sami postawicie, inaczej wy, księżacy, którzy nigdy niemieliście poddaństwa, będziecie gospodarczo poddanymi cudzych fabryk.

Edw. Now.

Z WIECZORNYCH DUMAŃ.

(Cykl.)

. . . . . .

Przyjdź, zimna śmierci, podaj mi rękę,
połóż lodowe swe dłonie,
ugasisz moją życiową mękę,
co pali serce i skronie!

Tam poza ścianą cichej mogiły
będą spać w wiecznym spokoju,
a tu, na ziemi, braknie mi siły...
prowadzić życie do boju.

Odejść mi wolno... Nic nie zostawię,
ni uciśnionej sieroty,
żadnego serca zbyt nie rozkrwawię
cierniem bolesnej tęsknoty.

Zostawię może ludzkich łez kilka,
pamiątkę małą i skromną,
lecz łzy te przejdą, jak lot motylka,
że żyłam—wkrótce zapomną.

Niechaj mi wierzby nad grobem rosną,
niechaj mi szumny wiatr śpiewa,
i niech mogiłę moją wraz z wiosną
kwiatem zaścielą swym drzewa!

Co rok nademną tuje i wrzosy
zapłaczą łzami srebrnemi
i brzoza z żalu rozpuści kosy.
Więcej nic nie chcę od ziemi.

. . . . . .

Jadwiga Jackowska.

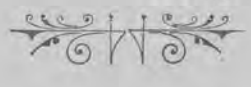

Kronika miejscowa.

+ **Momus w Kutnie** *(Sprawozdanie specjalnego delegata).* Towarzystwo Muzykalno-Dramatyczne w Kutnie w dniu 24 lutego r. b. urządziło wieczór „Momusowy". „Siły" Łowickie wypełniły w całości rzeczony wieczór — a rozpoczęła takowy śpiewacza drużyna „Lutni" pod dyrekcją p. W. Trojanowskiego; od pierwszych nut śpiewając z werwą, zapisała się dodatnio w pamięci publiczności Kutnowskiej; darzona rzęsistemi oklaskami, dorzuciła nad program dwa numery. PP. Halina i Barbara Brzozowskie, bardzo ładnie zagrały, pierwsza na skrzypcach, a druga na fortepianie (akompanjament) Chanson triste—Czajkowskiego i Andante z koncertu Wieniawskiego — dorzucając po burzy oklasków, Madrygał Simoneth'ego. P. Klimaszewska z wdziękiem sobie właściwym, śpiewała wyjątki z operetek, a p. Klimaszewski, odczytem o „małżeństwie" i ogłoszeniami Kurjera Warszawskiego, pobudzał słuchaczy do głośnych wybuchów śmiechu. Część pierwszą programu, zakończył pan Bobrowski, odśpiewaniem arji z kurantem z op. „Straszny dwór"—oraz pieśni „Mów do mnie jeszcze", przy nadwyraz subtelnym akompanjamencie panny B. Brzozowskiej. Pan B. dobrze usposobiony, śpiewał z zapałem i dorzucił nad program nie jedną perełkę z bogatego swego repertuaru. Drugą część wieczoru wypełniła farsa „Ostatnie dwa ruble" w wykonaniu pp. Klimaszewskiego i Bzowskiego. Farsa ta, wykonana subtelnie, zjednała wykonawcom zasłużone oklaski. W trzeciej części wieczoru „Lutnia" jeszcze silniej zaakcentowała swe siły śpiewacze, to też oklaskom i bisom nie było końca: P. Bobrowski, zachwycony akustyką sali teatru straży, mając za akompanjatorkę p. B. Brzozowską, śpiewał „Kocham cię" i „Pójdź do mnie" tak pięknie, że słuchać się chciało jak najdłużej—zarówno śpiewu p. B., jak i akompanjamentu. Deklamacją przy akompanjamencie kwartetu „Wiatr za szybami śmieje się"—p. Klimaszewski cieniując nić o życiu, zdobywał oklaski po każdej strofce. Kupletami „o Kutnie" zręcznie ułożonemi i dyskretnie wypowiedzianemi, przy akompanjamencie pianina—zakończył p. Bzowski program wieczoru momusowego.

Po koncercie, w salach hotelu polskiego, odbyła się kolacja, do której zasiadło blisko 70 osób. Przemawiali toastując — Dr. Żółtowski jako prezes Towarzystwa Muzykalno-Dramatycznego, — D-r Chmieliński, prezes „Lutni Łowickiej", dziękował za przyjęcie, jakiego doznała „Lutnia" a p. Mari, zakończył toast następującemi słowami:

Po szeregu już toastów,
Chciałbym wyrzec to —
Że są jeszcze tacy w świecie,
Co to z pieśni drwią!

Ale, nie trwóż się o pieśni,
Ty rodzinna nam!
Niedowiarkom, żeś jest piękną,
Pieśni, zadaj kłam.—

Od Łowickiej Lutni druhów,
Wam Kutnowska brać!
Pieśń rodzinna, przy Was, przy nas,
Ma na straży stać!

„Jedność, siła i potęga"
Płyń więc pieśni, płyń!
Bądź nam siostrą, bądź nam druhem,
Razem z nami zgiń!!

Nieścisłym byłoby sprawozdanie, gdybym nie wyraził podziękowania p. Dr. Żółtowskiej, za poniesione trudy i zajęcie gośćmi w czasie kolacji, jak również p. Chrupczałowskiemu, za to wszystko, czym się przyczynił w czasie wieczoru do przyjęcia „Łowiczan".

+ **Łowienie kuropatw** w sidła tak się rozpowszechniło pomiędzy naszym włościaństwem, że w niedługim czasie kuropatwy będą znane jedynie z opowiadania. Świeżo we wsi Mystkowicach, przodującej w tępieniu kuropatw, kilku włościanom wytoczono sądową sprawę za niszczenie zwierzyny.

+ **Doroczne ogólne zebranie** Straży ogniowej ochotniczej Łowickiej odbędzie się w nadchodzącą niedzielę (3 marca) o godzinie 3-ej po południu w lokalu tejże straży. Byłoby pożądanym, aby członkowie Towarzystwa licznie się zebrali, gdyż tym dadzą dowód, że ich sprawy społeczne obchodzą.

+ **Przygotowanie do koncertu** na dzień 9 marca, urządzanego przez Lutnię za inicjatywą Ks. Cichockiego, postępuje raźnie. Program przedstawia się nader interesująco i pouczająco. Pani Z. Brzozowska przyobiecała łaskawie wypożyczenie swojego fortepianu. Szczegóły bliższe tego, ze wszech miar zasługującego na poparcie koncertu, podamy w swoim czasie.

+ **Z Magistratu.** Od jakiegoś czasu, miejscowy Magistrat przy współudziale zawezwanych obywateli, obraduje nad rozkładami podatków miejskich na rok bieżący. Podobno do udziału w niektórych podatkach jest zamiar pociągnięcia i lokatorów, co do tej pory nie praktykowało się, przytym za normę ma się przyjąć zamożność. Wobec tak postawionej kwestji, należałoby do współudziału w formowaniu rozkładów—wezwać i lokatorów, jako stronę zainteresowaną. A wogóle, do formowania rozkładów podatkowych, należy wzywać ludzi z różnych sfer, (nietylko zamożnych obywateli), a przedewszystkim: znających zamożność mieszkańców i wiadomych z uczciwości i bezstronności, a głównie chętnych do pracy społecznej, i nieuganiających się tylko za zaszczytami i tytułami.

+ **Nowe porządki.** Jeden z właścicieli obszernej posesji na Podrzecznej ulicy w naszym mieście, człowiek zamożny, lecz dosyć skąpy, wymalował olejną farbą schody z poręczami, wiodące na drugie piętro w swym domu. Jak dotąd wszystko w porządku, gdyby nie ale. Otóż pan kamienicznik wskutek skąpstwa, nie przywykł w nocy oświetlać pomalowanych schodów i po pomalowaniu też ich nie oświetlił, narażając przechodzących po wspomnianych schodach, na zaplamienie, czyli inaczej mówiąc — na zniszczenie odzieży. Czy to powinno mieć miejsce, i dlaczego w to nie wejrzy nasza Municypalność?

+ **Z żałobnej karty.** Przed tygodniem zmarł pod Głownem, gub. Piotrkowskiej właściciel majątku Ruchno, ś. p. Władysław Konarzewski.

Nieboszczyk nabył majątek lat temu kilkanaście; przechodził jak wszyscy prawie rolnicy w ostatnich czasach rozmaite klęski i niepowodzenia. Nie był zdrów, a jednak sam osobiście spełniał mozolne zajęcia, bo wioska nie była duża.

Pomimo wielu trudów i przykrości nie zraził się niczem i nie uważał za ofiarę. Wysokie ceny ziemi go nie pociągnęły, nie pragnął pozbywać się jej i te pojęcia przekazał synowi. A że nie dla korzyści wyłącznie trzymał się tej ziemi, lecz ją prawdziwie kochał, niech posłuży fakt, że przed śmiercią prosił rodzinę o grudkę tej ziemi, i ściskając w dłoni i oblewając łzami — żegnał tę swoją długoletnią karmicielkę, która stała się celem jego życia.

Okoliczność powyższa posłużyła też za temat miejscowemu proboszczowi do wypowiedzenia podniosłej pogrzebowej mowy.

Oby ta Ziemica droga lekką mu była!

+ **Nagły zgon.** Fabrykant łódzki i obywatel p. Stanisław Stokowski, przybył w przeszłym tygodniu samochodem na polowanie do dzierżawionego przez siebie lasu w Psarach i w drugiej nagance, przechodząc przez rów upadł i zmarł nagle, przyczyną była wada serca. Nieboszczyk pozostawił po sobie jak najlepsze wspomnienie.

+ **Binokle** (bez oprawy) w futerale, znalezione na ulicy Podrzecznej, są do odebrania w naszej redakcji.

+ **Z sądów.** Sąd okręgowy na kadencji w Łowiczu, w dniu 28 lutego r. b. rozpatrywał sprawę b. urzędnika magistratu, p. El. oskarżonego o obrazę marjawitów przy spisywaniu aktu stanu cywilnego. Sąd skazał p. El. na 6 miesięcy więzy. P. El. ma podobno założyć apelację.

+ **Trotuar około ogrodu miejskiego i miejskie place**, nie oczyszczają się z błota i nawozu, a przecież zarząd miasta powinien być wzorem dla ogółu.

+ **Z mostu taryfowego** po dawnemu nie usuwa się błoto i nawóz, co utrudnia wygodną komunikację, a oprócz tego naraża wierzchni pokład mostu na gnicie i szybkie rozjeżdżanie.

+ **W sprawie morderstwa** na łąkach przy drodze kaliskiej dowiadujemy się, iż śledztwo zostało już ukończone i akta sprawy przesłano do sądu Okręgowego. Wszyscy zaś oskarżeni przewiezieni zostali do więzienia w Włocławku, gdzie oczekiwać będą sądu, który tam zjedzie na kadencję.

+ **Uwalnianie personelu kolejowego.** Dowiadujemy się, że w dniu 26 lutego r. b. w oddziale VII drogi żelaznej w Łowiczu ze względów oszczędnościowych, Naczelnik tegoż oddziału wymówił miejsce wszystkim nieetatowym urzędnikom na miesiąc naprzód, w ogólnej liczbie 10 osób.

+ **Pies wściekły** pokąsał w Łowiczu kilka osób, które wyjechały na kurację do D-ra Palmirskiego; psa zabito.

+ **Z prasy.** Ukazał się № 1 miesięcznika „Prądu" i zawiera treść następującą: Do czytelników—Redakcja. Chrystjanizm a kobieta przez St. Olszewskiego. S-ta Katarzyna Genueńska mówi, przez T. J. Łazowskiego. O młodzieży przez A. Krupińskiego. Sprawozdania i krytyki. Ks. Adam Maciejowski: «Niech żywi nie tracą nadziei» Zbigniewa Zagrzelly — Władysław Jabłonowski: Dookoła Sfinksa przez Cywińskiego. Przegląd czasopism: Pod jakim warunkiem jubileusz Skargi może być obchodem ogólno-narodowym?—Etyka a historja. Z miesiąca. — prof. Czerkawskiego. — Rozmówki noworoczne. Kronika. Notatki bibliograficzne. Odpowiedzi od redakcji.

+ *Ruchu*, poświęconego higjenie i wychowaniu fizycznemu, zeszyt trzeci zawiera m. i. cenną pracę prof. wszechnicy w Kopenhadze d-ra J. Lindharda „O oddychaniu", którą powinienby każdy przeczytać. W artykule „Sen u nerwowych" autor omawia przyczyny zwykłej u neurasteników bezsenności, podając środki zaradcze. Pod nazwą „Z obczyzny" redakcja przystępuje do zobrazowania stanu kultury cielesnej wśród polskiej młodzieży na wszechnicach zagranicznych i podaje obraz usiłowań w tej mierze, czynionych w Genewie. Zeszytu dopełniają działy obfite i interesujące z przeglądem życia sportowego w szkole i stowarzyszeniach, w kraju i zagranicą.

+ „**Weterynarz Gospodarski**," pod tym tytułem zaczął wychodzić w Włocławku miesięcznik, poświęcony sprawom praktycznego leczenia, hodowli i pielęgnowania zwierząt domowych.

Treść numeru styczniowego przedstawia się bardzo interesująco, mianowicie: Od Redakcji.—Kalendarzyk hodowlany. — Poznajmy cierpienia zwierząt przez Z. O.— Przyrządy i środki lecznicze.—Urządzenie żłobów.—Dziesięć warunków zabezpieczenia konia od chorób przez R.—Jak walczyć z karbunkułem przez Lek. Weter. Z. Olszańskiego.—Zjawiska chorobliwe u młodych prosiąt i jagniąt (według prof. Moussieu). — Cholera trzody chlewnej, przez W. — Rady praktyczne. — Pytania i odpowiedzi.—(Mleko śluzowate, Liszaje u koni). — Domowa apteczka weterynaryjna.—Projekt regulaminu zwalczania gruźlicy u bydła rogatego.—Wiadomości bieżące.—Skrzynka do listów.—Ogłoszenia.

Brak podobnego taniego i popularnego czasopisma dawał się odczuwać i nie wątpimy, że w każdej wiosce powinien się znaleźć przynajmniej jeden egzemplarz, a już każde kółko rolnicze obowiązkowo mieć je powinno.

„**Sylwana**" organu Galicyjskiego Towarzystwa leśnego wyszedł zeszyt za luty i zawiera: O założeniu akademji lasowej w kraju.—C. Kochanowski Wiadomości z handlu i przemysłu drzewnego.—Andrzej Bak. Rybactwo jako uboczny dochód leśnika.—Pytania i odpowiedzi. — Rozporządzenia Władz.—Wiadomości handlowe.— Wystawy i zgromadzenia. — Sprawy Tow. leśnego.

+ „**Tygodnika Polskiego**" ukazał się № 1. Pismo poświęcone zagadnieniom życia narodowego w zakresie politycznym, społecznym, naukowym, literackim i artystycznym. Treść numeru: Od Redakcji.—S. B. Realizm w polityce,—Jan Orski. Z doby bieżącej, — J. Marcinowska. Wzmożenie życia,—S. Koło polskie w obronie Chełmszczyzny,—A. Samain. Koniec imperjum.— J. Oksa. Co sądzi ks. Biskup Warmijski o panu Nowaczyńskim,—H. R. Wybory do parlamentu niemieckiego. Uwagi. — Stef. Czarnowski. Sprawozdania z książek, — Odcinek: Wł. Baranowski. O ruchu muzycznym w Warszawie.

OFIARY.

Dla uczniów b. szkoły handlowej.

Bezimiennie kop. 50.

Zamiast wieńca na grób ś. p. F. Zarembskiego do uznania redakcji:

W. F. rb. 1; Redakcja „Łowiczanina" rb. 1.

NADESŁANE.

Inicjatorki przedstawienia amatorskiego na rzecz niezamożnych uczniów i uczenic miejscowej szkoły realnej i progimnazjum żeńskiego, które się odbyło w dniu 28 stycznia (10 lutego) r. b. wyrażają niniejszym serdeczną wdzięczność tym wszystkim, którzy tak chętnie zainteresowali się dobrą sprawą i raczyli łaskawie przyczynić się do powodzenia rzeczonego wieczoru.

Jednocześnie inicjatorki uważają za swój miły obowiązek podać do wiadomości publicznej rezultat wieczoru, jak również podział czystych zysków pomiędzy wyżej wymienione zakłady naukowe.

	Przychód	Rozchód	Zysk
z przedstawienia .	415.30	172.06	243.24
z bufetu	124.64	100.44	24.20
ze sprzedaży confetti . .	54.57	17.51	37.06
Razem . .	594.51	290.01	304.50

Z czystego zysku w sumie rb. 304 k. 50, przesłano na Imię p. Dyrektora szkoły realnej rb. 203, pozostałe zaś rb. 101 k. 50 wręczono p. Zarządzającemu progimnazjum żeńskim.

O. Wyszesławcewa. E. Feoktistowa.

140-1-1

LICYTACJE.

1. W Magistracie m. Skierniewic, w dniu 23 lutego (7 marca) r. b. odbędą się licytacje o godzinie 12 w dzień, na wydzierżawienie gruntów kasy miejskiej, zwanych „Place fabryczne" pod №№ 1, i 35 do 98.

2. W zarządzie Wójta Gm. Żychlin 20 lutego (4 marca) r. b. o godz. 12 w dzień, odbędzie się licytacja na wydzierżawienie 60 placów pod stoły dla handlu, położonych na 3 rynkach osady Żychlin.

3. W Sierakowicach w gminie Łyszkowice odbędzie się licytacja na prawo posiadania 5 mórg w 20 morgowej osadzie po Janie Wojenko.

OGŁOSZENIA O SPADKACH.

1. Wydział hipoteczny powiatu kutnowskiego, wzywa sukcesorów, po zmarłych:

a) Bławat Bajli córce Rubina,

b) Lipskim Moszku-Froimie synu Urena

c) Wolszteinie Mordce

i d) Krancie Mordce-Herszu synu Borucha — wszystkich właścicieli nieruchomości w m. Kutnie.

e) Gajsta vel Gejsta Chajma - Hersza vel Hermana właściciela nieruchomości w m. Kutnie i kolonji Nowe-Kutno,

f) Skarzyńskiego Michała-Karola syna Ignacego, właściciela nieruchomości w osadzie Żychlin.

Termin do uregulowania praw spadkowych oznaczony na 13/26 sierpnia r. b.

2. Wydział hipoteczny przy Sądzie Okręgowym Warszawskim, wzywa sukcesorów po zmarłych:

a) Wiśniewskim Wincentym, synu Feliksa, właścicielu majątku Mroga powiatu Łowickiego,

b) Lityńskim Janie, właścicielu majątków Żeronice i Gosławice w powiecie Kutnowskim

i c) Kaczmarku Pawle, współwłaścicielu majątku Helenka, powiatu Sochaczewskiego, — na 8/21 maja r. b. *(Wied. Gub.)*

Skrzynka do listów.

Szanowny Panie Redaktorze!

W № 7 „Łowiczanina" „Retkowiak" pomieścił bardzo ładny list dziękczynny dla p. doktorowej Chmielińskiej, wyrażający wdzięczność księżaków łowickich za rozniesienie po świecie sławy stroju księżackiego. Słusznie jej się to należy i pięknie się stało, że jej ten hołd złożono. Niestety, dla człowieka, pamiętającego cokolwiek dawniejsze czasy życia i obyczaju księżackiego, strój obecny już nie posiada tego uroku, co niegdyś: uległ zmianie, moim zdaniem, na gorsze. Żałować zatem należy, że pani doktorowa Chmielińska mogła naszym ziomkom okazać tylko stroje skażone.

O ile sięgam pamięcią (mam lat 59) strój księżaczek z okolic Retek i Zdun z jednej, z Wicia i Kocierzewa z drugiej strony, uznawał tylko następujące barwy: czerwoną, ceglastą, ponsową (prawdopodobnie późniejszego pochodzenia, w przeciwnym bowiem razie byłaby się wytworzyła czysta polska nazwa koloru), zieloną żółtą, granatową (t. zw. modrą), błękitną (niebieską). Podstawowemi barwami były: czerwona ceglata i granatowa; inne barwy były używane tylko do wąskich pasków, do urozmaicania wzorów. Zamożniejsze włościanki lubowały się w barwie ponsowej, niedostępnej dla uboższych, była bowiem dwa razy droższa od ceglatej, oraz używana do strojów świątecznych.

Wkrótce po powstaniu, zaczęły się pojawiać barwniki anilinowe, mianowicie fijołkowy i karminowy (buraczkowy). Jakkolwiek te barwy wpadały w oko wielu włościankom, osobliwie młodszym, nie łatwo się przyjmowały, ponieważ sprzeciwiały się tradycyjnemu smakowi starszych kobiet. Po oswojeniu się z tą nowalją dokonał się zwrot, który do gruntu zmienił typowy wygląd wełniaków; wprowadzono bowiem barwę pomarańczową, która, ku wielkiej szkodzie, wyrugowała barwę

ponsową. Stary łowiczanin odwraca oczy od obecnej pstrokacizny i żałuje, że smak naszych księżaczek tak zmarniał, że tak łatwo i w tak krótkim okresie czasu dla kilkunastu groszy różnicy na funcie, świetny kolor ponsowy ustąpił miejsce przodujące wstrętnemu pomarańczowemu. Przytem należy nadmienić, że dawniejsze barwniki (może z wyjątkiem ponsowego, lękającego się prania w gorącej wodzie) były trwałe, gdy obecnie, anilinowe, tracą swą żywość i czystość na słońcu i w deszczu.

Być może, że dałoby się jeszcze przywrócić dawne wzory, lecz tego nie dokona obecne pokolenie, które swój smak wykształciło na rozpowszechnionych modernistycznych deseniach. Ale zadania tego mogliby się podjąć miejscy tkacze, którzyby wyrabiali wełniaki z przeważającemi pasami ponsowemi i granatowemi, i wystawialiby takie na widok publiczny. Dlaczegoby to się nie mogło podobać młodym? Koniecznie, powinnoby się to stać kosztem barwy pomarańczowej, która albo powinna być zupełnie usunięta, albo używana tylko do ożywienia deseni w postaci wązkich prążek.

Łowiczanin *R. S.*

W № 5 „Łowiczanina" z dnia 2 lutego r. b. jest odezwa p. Zofji Chmielińskiej, nawołująca do składek, na dalsze kształcenie syna ubogiej służącej, zmęczonej pracą i brakiem zdrowia. Szanowna zaś Matka p. Zofji Chmielińskiej w roku minionym, zagrzewała nas do składek na maturzystę księżaka, pragnącego wyjechać do Lwowskiej Politechniki.

O ile chętnie pośpieszyłem z ofiarą na maturzystę, o tyle wstrzymałem się od składki na 5-to klaśnika, a dla czego? — poniżej odpowiem:

Skoro księżak zdążył ukończyć szkołę i posiada według zapewnień znajacych go, tak bardzo wybitne zdolności, to należy oczekiwać od niego czegoś więcej, ponad uzyskanie dyplomu i tytułu inżyniera; a że nie wzywa pomocy Jego uboga i chora matka, to niechżesz w twardej szkole życia zdobywa hart ducha i wiedzę i będzie chlubą społeczeństwa. Gdyby zaś ów księżak skończył 4 klasy i, nieposiadał wybitnych zdolności, a był w identycznych warunkach polecanego naszej pomocy ucznia z Pabjanic, i zaszedł do mnie poradzić się, co dalej robić, otrzymałby odemnie szczerą odpowiedź tej treści:

„SkoroBracie masz przeciętne—średnie zdolności, brak Ci środków materjalnych, a pomocy Twojej potrzebuje chora i uboga matka, to skieruj swe chęci w kierunku rzemiosł, przystosowując je do swych zdolności i upodobania. Kwalifikacja 4-ch klas wystarcza, aby zdobytą wiedzą rozumnie przyswajać obrany fach rzemiosła, a harmonizując jedno z drugim, w ciągu lat paru, można zdobyć byt pewny i niezależny, stanąwszy u mety drogą krótszą,— a więc i prędzej pośpieszyć z pomocą matce.

Nam właśnie tak bardzo potrzeba inteligientnych fachowców, traktujących swój zawód nie po dyletancku, a z pełnym uświadomieniem przyjętych na siebie obowiązków, potrzebny nam rzemieślnik inteligient, społecznik, jakich już jest wielu w poblizkiej nam stolicy — Warszawie.

Pomijam przykłady zagranicy, do jakiej ekonomicznej potęgi dojść można, przy współudziale takich rzemieślników-fachowców, jakich ma Anglja i Francja, bo to są przykłady zbyt znane, lecz niech nam będą bodźcem, wzorem i zachętą.

Jeżeli więc Bracie tkwi chęć w Tobie zdobycia więcej wiedzy, to przecież praca zawodowa na drodze ku temu nie staje, gdyż obok zajęć fachowych, w zależności od wolnego czasu, możesz szukać zadowolenia w książce, a gdy po określonym czasie praktyki, więcej mieć będziesz zbywającego czasu, to zużytkujesz go w kierunku zapełnienia luk wiedzą.

A teraz przypuśćmy, żeś zachował tylko grzeczność, słuchając mnie bez protestu, a jednakowoż postanawiasz kończyć szkołę i wyższy zakład naukowy. Czołem przed taką wolą, lecz zważ Młodzieńcze, że kosztem wysiłku i zdrowia, choćbyś przy pomocy bliźnich i przebył z trudym etapy średniej i wyższej szkoły, to potem jeszcze, wiele, wiele... smutnych miesięcy i lat upłynąć może, nim zdobędziesz jaki-taki byt, któren być może, nic wspólnego nie będzie mieć z tym, coś włożył w swą główkę, kosztem utraty zdrowia. Zapóźno już być może — nieść pomoc Matce i ratować szarpnięte swe zdrowie.

Poszukaj w otoczeniu przykładów, wzmacniających moje dowodzenia, a znajdziesz ich sporo — i to, niedaleko. Gdy Przyjacielu rad mych usłuchasz, niezwłocznie przyłączę się do innych w niesieniu Ci pomocy.

Zakończam swe uwagi propozycją, abyś Młodzieńcze zaszedł do Redakcji „Łowiczanina" i dosłownie powtórzył to, com Ci powiedział, z dodatkiem, że skoro Redakcja uzna me uwagi za kwalifikujące się do zamieszczenia na szpaltach pisma, to niech to uważa, jako komentarz do odezwy, o której na wstępie nadmieniłem, z dodatkiem mego zapytania do Szanownych czytelników „Łowiczanina":

Czy pożądane i dopuszczalne, aby bezkrytycznie każden młodzieniec dążył li tylko w kierunku ukończenia wyższego zakładu, choćby się znajdował w warunkach piąto-klaśnika z Pabjanic?... *K.*

Szanowny Panie Redaktorze!

Artykuł pod tytułem „ Bilans roku minionego w grodzie naszym" pomieszczony w № 6 „Łowiczanina"zawiera nie ścisłe wiadomości, co do gospodarki miejskiej, mianowicie: chociaż miasto zadłużone na rb. 3555, to niezależne od tego, posiada i kapitały, tak zwane „żelazne", które prawdopodobnie dosięgają obecnie summy 20 tys. rb., kapitały te na potrzeby miasta niewydatkują się, a tylko od setki od nich, przelewają się na wydatki budżetowe. Długi miejskie nie są zjawiskiem anormalnym, posiadają je prawie wszystkie miasta dbające o zaspokojenie choć względne potrzeb swoich. W Gubernji Warszawskiej od długów wolne tylko Gostynin i Gombin, które kapitały swoje czerpią z lasów miejskich, inne miasta prawie wszystkie obdłużone, i nielepiej pod względem finansowym stoją od Łowicza. Takie kwestje prostować jest obowiązkiem miejscowego Magistratu, jeżeli nie udziela sprawozdawcom dokładnych wiadomości. Tych uwag parę dla należytego poinformowania ogółu, może Szanowny Pan Redaktor nie odmówi pomieścić w „Łowiczaninie".

W odpowiedzi „Retkowiakowi".

Pragnę sprostować zdanie Wasze, panie Gospodarzu, w pracach Wystawy w Kaliszu, we Włocławku, w Warszawie przyjmowało udział Szanowne Duchowieństwo Dekanatu Łowickiego.

Na wystawę Zdobnictwa Ludowego w Warszawie gromadzili wyroby ludowe: Ksiądz Kanonik Niemira, Ksiądz Szambelan Czechowski, Ksiądz Gruchalski proboszcz parafji Kompina, Ksiądz Zawadzki wikary parafji Kolegjackiej. Gospodarze z Księstwa użyczali chętnie swe sprzęty i ubiory i ich to głównie zasługą jest, że dział łowicki był na każdej wystawie bogato przedstawiony.

Przypisujecie mi pewne zasługi z powodu szerzenia wyrobów księżackich, nie mogę uważać sobie za zasługę tego, co jedynie obowiązkiem jest moim, jako członka społeczeństwa. Każda jednostka światlejsza obowiązana jest wskazywać zdolności ludu polskiego, aby tym samym rozbudzać pragnienie szerzenia oświaty, której, niestety, tak bardzo dotychczas brak w kraju naszym. Wszakże mamy w kraju tylu nieczytelnych, że wyprzedziły nas wszystkie narody Europy.

Życzliwość Wasza, Panie Gospodarzu, jest mi bardzo miła, za Wasze dobre słowo oby Wam Pan Bóg zapłacił.

A. Ch.

KORESPONDENCJE.

Żychlin.

Wzmogła się u nas w wysokim stopniu emigracja do Brazylji, wyjeżdżają rodziny całe. Podobno główną agitację prowadzą dwaj żydzi tutejsi, ciągnący z tego duże zyski, a którym nasi włościanie dają zobowiązanie zwrotu danego forszusu na koszty przejazdu, na długie lata — czyli zaprzedają się do śmierci w niewolę izraelską.

Wystawiona u nas sztuka ludowa „Chata za wsią" znakomicie się powiodła. Przedstawiono ją kilkakrotnie na różne cele, zawsze z dobrym powodzeniem, mianowicie na szkołę wiejską w Dobrzelinie, na Straż w Żychlinie, dla dobudowania sceny do gmachu strażackiego.

W tych dniach odbyło się ogólne roczne zebranie straży ochotniczej Żychlińskiej.

„Szukajcie, a znajdziecie"—

mówił nasz Zbawca.

Pewnej niedzieli wyczytałem w naszym kochanym Łowiczaninie, że wybiera się z naszej okolicy wycieczka do Pszczelina, więc odrazu nabrałem ochoty, aby zwiedzić ten Pszczelin, o którym my gospodarze małorolni tak mało wiemy, a czas byłoby, abyśmy poznali te źródła, z których możemy zaczerpnąć potrzebną nam oświatę. No, ale nie będę ci kochany bracie zachwalał Pszczelina, gdyż mam zamiar opisać wszystko, co tam widziałem, więc jeżeli mój bracie z uwagą przeczytasz to moje pisanie, to sam najlepiej osądź swoim rozumem, czy potrzebna ci jest taka szkoła. W dzień wyjazdu zebraliśmy się rano o godzinie 9-ej na stacji w Łowiczu. Ludzi zebrała się spora gromada w rozmaitych ubraniach, mężczyźni w szarych, czarnych i białych kapotach, kobiety w czerwonych, wszyscy niecierpliwie czekali na pociąg. Patrząc na tych ludzi w różnobarwnych strojach, to wydawało się jakby to był jeden bukiet z rozmaitych kwiatów.

Nareszcie wsiadamy do wagonu; tam ludzie gwarno z sobą rozmawiają, a każdy wesoły, bo jedzie do szkoły. Ja stoję w oknie, patrzę po stronach, nawet wiorst nie liczę, wtem pociąg przystaje, krzyczą: „Skierniewice"! Ze Skierniewic pociąg ruszył, wijąc się, jak wąż po lesie, a pomiędzy drzewami przesuwały mi się przed oczyma ładne domki letników, których do-

kładnie obejrzeć nie mogłem, ponieważ na to wszystko zakrótki był czas. Pociąg leci nie czeka, ja widzę zdaleka jakieś szczyty gmachów, wyłaniające sie z gęstwiny leśnej, stoję sobie i myślę, że to pewno wieże na warszawskich zamkach, podjeżdżamy bliżej, a to dowiaduje się, że to kominy z fabryk Żyrardowskich. Niedługo krzyczą: „Brwinów, Brwinów! a za nim szkoła dla chłopskich synów".

Wyszliśmy z wagonu, jeden na drugiego woła „Chodźmy do kościoła". Przychodzimy do kościoła, wcisnąć się do wnętrza trudno, ludzi, jak nabił. Dobrze się trafiło, że się tam było, bo był tam odpust poświęcenia kościoła. Wcisnąłem się bocznemi drzwiami, oddawszy Bogu ukłon spojrzałem na strony; kościół drewniany, nawet i ubogi, ale chędogi; ołtarze czyste a na nich korony. Po nabożeństwie poczułem radość w sercu, że przecież i nabożeństwa się nie opuściło. Nie wiem jakim sposobem zebraliśmy się wszyscy, jak w przetaku, dalej do ataku. Tu z kościoła już piechotą do Pszczelina za pół godziny stoimy już u celu, nawet nie dzwonimy, gdyż uprzedza nas pan dyrektor szkoły ze swym powitaniem, a ja już w nim poznaję, jakby ojca wychodzącego naprzeciwko swych dzieci z miłym pocałunkiem. Jestto człowiek nie młody nieco siwizną przyprószony, a mądrość płynęła z ust jego; było można poznać po słowie, że ma mądrość w głowie. Powiada nam, że za chwilę będziemy mieli obiad, gdyż obecnie chłopcy jedzą, a my tymczasem pójdziemy na górę, gdzie odbywają się lekcje. Idziemy aleją, wokoło widać drzewinę rozmaitego gatunku. Oczy do siebie wabi ten widok, cóż kiedy dalej proszą. Dom, jak średni kościół, okna duże, a ja myślę sobie, mieszkają, jak Adam w raju wśród zieloności. Weszliśmy po kamiennych schodach do ogromnej sali, zastawionej ławkami i siadamy wygodnie. Przed nami staje pan dyrektor szkoły, aby w krótkości opowiedzieć nam, co to jest Pszczelin, czego tu uczą i w jaki sposób nauka się odbywa. Mówił, że o szóstej muszą wstawać i do nocy ciężko pracować, a to dla tego, że tu tylko rok nauka się odbywa, a jest czego się uczyć i żeby odnieść pożytek, trzeba dokładać ze swej strony starania. Dalej podziękował nam, że przyszliśmy, zwiedzić tę szkołę, i że teraz nie będzie wiele co zwiedzić, lecz co tylko będzie ciekawego, to wszystko nam pokaże. Ja pomyślałem sobie: O święta pokoro! mówisz że nie masz co pokazać, a ja dopiero na progu, a już dużo widziałem, gdy postąpię dalej, pewno się zadziwuję.

Potem zeszliśmy na dół na obiad, zasiedliśmy za stołami w sali dość dużej i widnej.

Za chwilę słychać szelest. Wchodzą uczniowie szkoły — raz, dwa, stanęli w szeregu, jak żołnierze i na dany znak poczęli śpiewać. Mnie z radości łzy z oczu płynęły, bo tak harmonijnego śpiewu jeszcze nie słyszałem. Tylu chłopców, zdali się jak jeden — ucieszyli nas niezmiernie i podnieśli na duchu. Po śpiewach rozeszli się, aby usługiwać nam przy obiedzie.

Po obiedzie poszliśmy zwiedzić sypialnię. Jestto dom duży piętrowy. Jedni chłopcy sypiają nizko, drudzy wysoko. Łóżek we wszystkich salach przeszło 70, ładnie pościelane i przykryte czystą bielizną. W przybocznych stancjach stoją szafki jedna na dwóch uczniów, gdzie przechowuje się ubranie. W suterynie znajduje się pralnia. Bieliznę do prania wkładają do dużego bębna, nalewają wodą, kładą mydło, a następnie obraca się bęben i bielizna sama się pierze. Są też i wyżymaczki gumowe, które wyciskają wodę z bielizny. Obejrzawszy wszystko w tym domu, wyszliśmy do ogrodu. Tu nieopodal, między krzewami kwiatowemi stało mnóstwo uli z pszczołami, a nawet jeden z nich stał na specjalnej wadze, która pokazywała ile którego dnia pszczoły ul miodem obciążyły. W roku ubiegłym były dnie, że uzbierały pszczoły dziennie 5 funtów miodu, a po inne lata zdawało się, że nawet i więcej uzbierają. Wszystko pan dyrektor pokazywał nam i o każdej rzeczy opowiadał, patrząc na niego, zdawało się iż przemówi: „Ludu kochany! ucz się od tych drobnych owadów, wytrwałej pracy i słodkości serca względem bliźnich swoich. Pszczółki te umieją wyrobić słodki miód, nawet i z kwiatków napozór gorzkich, tak i wy znoście cierpliwie przykrości codziennego życia, a zawsze starajcie się myślą sięgnąć dalej i ze wszystkiego umiejętnie korzystać! Dalej poszliśmy do zabudowań gospodarskich. Tam pan dyrektor zauważył, że łakomie spoglądamy na szopę z narzędziami rolniczemi, więc zaczął nam o każdym narzędziu opowiadać do czego służy i jak się z nim obchodzić. Był tam walec żelazny talerzowy, dwuskibowce, kultywatory i wiele innych. (d. n.)

Marcin Wołek.

Wiadomości rolnicze.

Nowa szkoła rolnicza dla włościan. Dnia 16 b. m. odbyło się poświęcenie 10-cio miesięcznych kursów rolniczych dla synów gospodarzy drobnych. Uczelnia powstała z inicjatywy i środków p. Mieczysława Kretkowskiego, właściciela Pokrzywnicy w ziemi Łęczyckiej. Mieści się w przerobionym na ten cel dworze, wśród pięknego parku i kilkumorgowego ogrodu owocowego. 16 morgów ziemi służyć ma szkole do prowadzenia wzorowego gospodarstwa, przy szkole są urządzone warsztaty tkackie i koszykarskie. Kierownikiem został p. Jan Rapacki, ukończony słuchacz studjum rolniczego w Krakowie.

Wykłady Akademickie rolnicze odbyły się staraniem Wydziału doświadczalno naukowego Cent. Tow. Roln. w dniach 7, 8, 9, 10 11 b. m. w sali Muzeum przemysłu i rolnictwa z udziałem najwybitniejszych sił naukowych rolniczych z Królestwa i Galicji, jak to: profesorowie Dr. Karol Malsbury z Dublan („O kształtach zwierząt domowych w stosunku do ich użytkowości"). D-r Zygmunt Moczarski z Warszawy („Dziedziczność w hodowli"). Stanisław Chaniewski („Zarys organizacji hodowli"), Feliks Sikorski, dyrektor szkoły rolniczej w Czernichowie, („Uprawa łąk"), Bron. Janowski („Mieszanki do uprawy łąk i pastwisk"), D-r Stefan Surzycki („O statystyce rolniczej"), D-r Stefan Moszczeński („O kapitale obiegowym w gospodarstwach wiejskich"), D-r Ludwik Brunner („O chemicznych działaniach światła"), prof. D-r Michał Siedlecki („Zmienność zwierząt pod wpływem warunków życia"), i wielu innych. Wykłady były ilustrowane obrazami świetlnemi. Wśród uczestników mniej naogół licznych, jak roku zeszłego, można było zauważyć wielu obywateli z Litwy i Podola.

Zebrania odczytowe Centr. Tow. Roln. odbyły się w dniach 12 i 13 b. m. Odczyty wygłosili: prof. D-r K. Rogoyski „O praktykach rolnych," p. J. Urbański „O gruźlicy bydła," p. J. Makowski „O walce z gruźlicą u bydła," prof. J. Mikułowski-Pomorski „O uprawie czarnoziemów podolskich."

Wydział agronomiczny przy Łowickim Okręgowym Tow. roln. Celem wywołania ruchu umysłowego wśród większej własności ziemskiej w naszym okręgu, Rada Tow. postanowiła powołać do życia t. zw. Wydział agronomiczny. Pierwsze zebranie odbyło się w d. 16 stycznia, na którym wybrano Zarząd. W skład jego weszli pp. D-r Twarowski ze wsi Bolimowskiej (prezes), Z. Boski z Niespuszy (wice-prezes) i Wł. Bukowiecki (sekretarz).

Drugie zebranie miało miejsce 23 b. m. przy obecności 20 osób. Liczba powyższa stanowiąca połowę osób zaproszonych dwukrotnie, daje pewną rękojmię, że Wydział agronomiczny ma żywot zapewniony. Za zadanie postawiono sobie: wygłaszanie na miesięcznych zebraniach, referatów z różnych dziedzin rolnictwa, połączone z dyskusją, oraz rozpatrywanie wszelkich piekących kwestji ekonomicznych związanych z rolnictwem, a będących na czasie, lustracją majątków, zakładanie poletek próbnych z nawozami; w ostatnim celu członkowie Wydziału wyrazili chęć zapisania się na członków stacji doświadczalnej.

Na propozycję p. Z. B. postanowiono przystąpić do sekcji produkcji nasion, zorganizowanej przez obywateli Tow. Sannickiego; na następ e zebranie Wydział zaprosi Zarząd pomienionej sekcji, dla ostatecznego porozumienia się.

Resztę czasu zajął odczyt p. D-ra Twarowskiego, w którym prelegent treściwie przedstawił uprawę buraka cukrowego. Powstała ożywiona dyskusja, gdzie potrącono bolączkę obecną naszego rolnika — sprawę robotnika. Może w przyszłości Wydział dojdzie i w tym względzie do pewnych konkretnych uchwał; na tym czasem zadowolono się wypowiedzeniem swoich zapatrywań. Następne zebranie ma odbyć się dnia 5 maja r. b.

Obornik i jego przechowywanie.

Obornik jest słusznie nazwany wszechstronnym nawozem, gdyż nie tylko zasila glebę w trzy najważniejsze pokarmy roślinne, azot, fosfór i potas, ale nadto wpływa na podniesienie fizykalnych własności ziemi przez dostarczanie znacznych ilości próchnicy oraz drobnoustrojów (bakterji), które, jak wiadomo, wiele dobroczynnych dla rolnika wywołują zmian. Wartość obornika zależna jest od jego składowych części, jak również przechowywanie go. Każdy obornik składa się z podściołu, odchodów stałych i płynnych, zwierząt. Najlepszym i najpowszechniej używanym podściołem jest słoma: ma ona stosunkowo dużą zdolność wchłaniania w siebie części płynnych, daje miękkie i ciepłe stanowisko dla zwierząt i najwłaściwiej jest używać ją do słania ciętą na sieczkę dwunastocalową: wtedy lepiej wsysa w siebie ciecze, mniej jej wychodzi, gnój z niej powstały łatwiej pozwala się roztrząsać na polu i przyorywać. Z innych materjałów podściołowych wspomnę liście, igliwo i torf. Pierwsze dwa pozostawiają wiele do życzenia, jedynie torf odpowiednio suchy i rozdrobiony jest dobrą ściółką, a co do nasiąkliwości dwukrotnie nieraz przewyższa słomę, nadto ma zdolność chwytania gazów, jak naprzykład, amoniaku i bezwodnika węglowego, wobec czego znakomicie przyczynia się do przechowywania obornika i utrzymywania czystego powietrza w stajniach. Druga składowa część gnoju: odchody stałe (kał) i płynne (uryna) mogą być różnej wartości, zależnie od jakiego rodzaju i jak żywionych zwierząt pochodzą. Krowy mleczne oraz cielęta dadzą gorszy gnój, gdyż wiele kwasu fosf.

i wapna potrzebują — pierwsze na wytworzenie mleka, drugie — na budowę kości. Nawóz zaś od wołów tak roboczych, jak opasowych będzie znacznie zasobniejszy w części pożywne dla roślin.

Wartość obornika zależy także od sposobu żywienia zwierząt gospodarskich, gdyż kał jest to część niestrawiona pokarmów wraz z wydzielinami kiszek i żołądka, mocz — odpadek powstający przy przerobieniu strawionej paszy. O ile, naturalna pasza będzie pożywniejsza, o tyle i odpadki jej będą większej wartości nawozowej.

(D. c. n.)

Tydzień polityczny.

Wojna włosko-turecka. Podobno wskutek inicjatywy i zachęty Rosji, mocarstwa mają wkrótce przedsięwziąć jednoczesną akcję w Konstantynopolu i w Rzymie, ażeby doprowadzić strony walczące do zawieszenia broni, a następnie przygotować grunt do zawarcia ostatecznego pokoju pomiędzy Turcją, a Włochami. Rządy angielski i fracuski na projekt rosyjskiego ministra Sazanowa, zgodziły się poczynić energiczne kroki w Turcji w celu zażegnania wojny. Trójporozumienie jest gotowe. Będą podjęte starania, aby Turcja cofnęła wojska z Trypolisu i rozpoczęła pertraktacje o pokój, chodzi jednak o to, czy Niemcy i Austro - Węgry zgodzą się na ten projekt.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

W dniu wczorajszym Duma większością 151 głosów przeciwko 105 uchwaliła dwie jednakowe poprawki, von Anrepa i Timoszkina, odrzucające wyłączenie gubernji Chełmskiej ze składu Królestwa Polskiego. Następnie cały artykuł 10 odrzuczony zostaje większością 138 głosów przeciwko 126.

Artykuł 10 projektu ustawy o wyłączenie chełmszczyzny postanawia, że przyszła gubernja chełmska utworzona z powiatów gubernji lubelskiej i siedleckiej wyłącza się z granic Królestwa Polskiego i oddaje się pod bezpośredni zarząd ministra spraw wewnętrznych, jak chciała komisja; lecz pozostawia ją nadalw granicach Królestwa i w zawiadywaniu generał-gubernatora Warszawskiego, jakkolwiek na wyjątkowych prawach.

Powyższa uchwała Dumy nie wyklucza jeszcze możności odrzucenia jej w 3 czytaniu.

Sprawa Macocha.

W dniu 27 b. m. sąd okręgowy w Piotrkowie rozpoczął rozpatrywanie tej o ile głośnej, o tyle ohydnej sprawy; pisma zwłaszcza t. z. postępowe, rzuciły się z dziwną zapamiętałością na roztrząsanie i komentowanie przebiegu procesu, wydając nadzwyczajne dodatki. My, zaznaczając sam fakt z obowiązku dziennikarskiego, pozwalamy sobie tylko przytoczyć za innemi list adwokata przysięgłego Kazimierza Korwin - Piotrowskiego, nadesłany do Redakcji Kurjera Warszawskiego.

„Szanowny Redaktorze!

Jak lekarz, wołany do łoża chorego, tak i adwokat na głos, z za krat więziennych pomocy prawnej wzywający, głuchym i obojętnym zostać nie może.

Przyjmując jednak w tyle głośnym procesie obronę podsądnej Heleny Macochowej, już z góry postanowiłem: 1) otrzymane honorarjum ofiarować na kościół Jasnogórski, 2) domagać się, na mocy służącego jako obrońcy prawa, by proces ten toczył się przy drzwiach zamkniętych.

Załączając przeto przy niniejszym tysiąc pięćset rubli t. j. honorarjum za obronę oskarżonej w sądzie okręgowym piotrkowskim, uprzejmie proszę Was. Szanowny Redaktorze, byście łaskawie pośredniczyć raczyli w złożeniu tej ofiary na rzecz tyle drogiej sercom naszym jasnogórskiej świątyni. Czyż mam dodać, jak szczęśliwym będę, jeśli wniosek mój o rozważanie sprawy przy drzwiach zamkniętych przez sąd uwzględnionym zostanie i w ten sposób powiedzie mi się, choć w części, zmniejszyć zgorszenie i podniecenie, wywołane rozmazywaniem coram populo i rozgłaszaniem smutnych szczegółów tej ohydnej sprawy.

Byłbym mocno obowiązanym, gdyby pisma, jakie wspomniały o udziale mym w obronie, list ten przedrukować raczyły.

Chciej przyjąć, Szanowny Redaktorze, wyrazy prawdziwego poważania i szacunku.

Kazimierz Korwin-Piotrowski.

Warszawa 27-go lutego 1912 roku".

Adwokat Korwin Piotrowski istotnie przed rozpoczęciem sprawy zabrał głos, i na podstawie art. 620 p. 2 prosił o wykluczenie jawności rozpraw dla prasy i publiczności. „Każdy wie — mówił Piotrowski, czym jest klasztor Jasnogórski dla narodu polskiego". Wniosek ten popierał adwokat Nowicki, obrońca Piertkiewicza. Po naradzie, sąd postanawia rozprawę zostawić jawną, a tylko podczas zeznań o stosunkach pomiędzy Macochem a Krzyżanowską, zamknąć ją dla publiczności i prasy. Wyrok jaki wypadnie, podamy w swoim czasie.

Szarada do nagrody

ułożył Zagłoba.

Pierwsze, to jest coś twardego,
Dodaj zgłoskę, więcej tego;
Drugie, łatwo odgadniecie—
Ma to igła i wy przecie.
Całość, nazwa bohatera,
Męża nader walecznego—
Który prawie sto-lat temu,
Stał w obronie kraju swego.

Rozwiązania na pocztówkach obrazkowych do rozlosowania na nagrody—umieszczać w skrzynce „Łowiczanina." — prócz tego, dwie nagrody w prenumeracie na kwartał I r. b.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

Trzecioklasiście. Czyniąc zadość pańskiej prośbie, zamieszczamy dumkę jego własnego układu:

„Gdy ptak wędrowny krążąc po niebie,
Połamie skrzydła w wędrówce tułaczej,
To pomyśl sobie byliśmy dla siebie,
Los nas rozłączył, Bóg chciał inaczej."

Kłosiowi. Z nadesłanej łamigłówki z powodu błędów w takowej, nieskorzystamy.

W. W. Logogryf umieścimy.

P. Ko. Artykuł „Samorząd" umieścimy w przyszłym numerze.

Antysemicie z Retek. Umieścimy później.

P. Br. Ch. W zupełności podzielamy zdanie Sz. P. iż należałoby na wesela wynajmować orkiestrę ze Stowarzyszenia ślepych grajków, Piwna 11, tym sposobem wspierało by się swoich i nieszczęśliwych.

Bratu katolikowi Stanisławowi. „Co to wódka może" umieścimy w przyszłym numerze.

MASZYNY DO SZYCIA
KOMPANJI SINGER
MASZYNY RĘCZNE OD 20 R.
MASZYNY NOŻNE OD 40 R.
KOMPANJA SINGER
WYPŁATA RATAMI OD 1 RUB. TYG.
Sklep w Łowiczu
ul. Piotrkowska dom Prauze
Sprzedaż części maszyn i nici.

Firma „BRACIA BALCER"
w Łowiczu Nowy Rynek
poleca po **niskich cenach:** żelazo, gwoździe, odkładnie i lemiesze wrzesińskie, do 2-u skibowców, wialnie, brony sprężynowe, kultywatory, parniki, wagi dziesiętne, smołę, papę, cement, gips, blachę. — Ceny i objaśnienia na każde żądanie. 123.

Piekarnia Wiedeńska
Jana Sztajnerta
w Łowiczu, przy ulicy Przyrynek,
obok domu Jana Kozłowskiego
Zawiadamia, że począwszy od jutra, będzie w każdą sobotę, wyrabiać świeże pieczywo a zwłaszcza bułki, oraz pieczywo maślane; które również dostarczać będzie do filji swojej na Starym-Rynku, obok sklepu Złotnickiego. 141-1-1

DROBNE OGŁOSZENIA.

Dom murowany piętrowy z takąż oficyną parterową, zabudowaniami—ogrodem, przy ulicy Zduńskiej w Łowiczu—oraz placem od ulicy Podrzecznej, do sprzedania. Wiadomość u adwokata Gątkiewicza. 133-1-1.

Do sprzedania indor rasowy oraz suknia jasna, nowa. Wiadomość w redakcji Łowiczanina. 134-1-1.

Pianisty lub pianistki, poszukuje się na godziny. Zgłaszać się do redakcji Łowiczanina. 135-1-1.

Dubeltówka 16-ka do sprzedania z powodu śmierci właściciela. Wiadomość w redakcji Łowiczanina. 137-1-1.

Sklep z mieszkaniem w najlepszym punkcie handlowym Łowicza do wynajęcia od 1-go Kwietnia r. b. Wiadomość u SS-ów Markiewicza przy ulicy Nowy-Rynek. Tamże dwa pokoje z kuchnią. 138-1-1.

Józef Komar, były długoletni felczer kliniki Cesarskiego Warszawskiego Uniwersytetu przy szpitalu Dzieciątka Jezus, wykonywa wszelkie zabiegi felczerskie, massaż i injekcje podskórne, podług zleceń WWP. doktorów i posiada zawsze świeżą szczepionkę ospową. Stare miasto dom W-go Trawińskiego. 139-1-1.

Redaktor i wydawca **Karol Rybacki.** W Drukarni K. Rybackiego w Łowiczu.